Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor: 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 24. **Kraków, Wtorek dnia 29 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

Wśród zaślepienia.

WIEDEŃ 28 stycznia.

(—r.) W poprzednich listach wskazywaliśmy na położenie nader niebezpieczne, wytworzone pokątnemi machinacjami p. Jaworskiego i innych osobistości polskich z Körberem i niektórymi przywódcami niemieckiej lewicy, czego owocem ma być w mowie tronowej ustęp o „niemieckim języku pośredniczącym“. Jeśli się to sprawdzi, nie można wcale wątpić, iż stało się to za zgodą p. Jaworskiego i ministra Piętaka, a w takim razie staje też jasno i wyraźnie przed oczyma droga, którą Koło polskie pójdzie w parlamencie. Jeśli bowiem lody państwowości języka niemieckiego w ten sposób byłyby przełamane, pewną jest rzeczą, że sojusz niemiecko-polski będzie naturalnem tego następstwem, mniejsza o to, czy tym lub owym upstrzony frazesem.

Niemcom chodzi bowiem głównie tylko o upaństwowienie języka niemieckiego, o zrobienie Austrji urzędowo państwem niemieckiem, a wobec tego faktu wielkiej doniosłości dziejowej, wszystko inne podrzędną odgrywa rolę. Niemcy nie będą się ani chwili wahali kupić Koło polskie kosztem państwa, by tylko Koło dopomogło im do urzeczywistnienia ideału, do którego na darmo wzdychali od początku okresu konstytucyjnego, a którego, stojąc u szczytu potęgi, nie mogli osięgnąć. Cóż znaczy dla Niemców rzucić kilkanaście, lub nawet kilkadziesiąt tysięcy koron dla osiągnięcia takiej korzyści!

Naturalnie rozumna i godna polityka polska odepchnęłaby z pogardą judaszowe srebrniki. Niestety, mamy pigmejczyków frymarczących i kupczących, u których miska soczewicy jest ideałem. Dlatego położenie jest tem niebezpieczniejsze, a gdyby miało przyjść do czegoś podobnego, byłaby to katastrofa narodowa dla nas, pełna złowrogich następstw, do której pod żadnym warunkiem dopuścić nie można.

Położenie staje się tem trudniejsze, że chytrzy, pokątni macherowie Koła polskiego już prawdopodobnie wszystko przygotowali i ułożyli z rządem, tak, że Koło stanie przed czynem dokonanym i, jak dotychczas bywało, zniewolone będzie pod płaszczykiem „polityki wolnej ręki“ zatwierdzić układy p. Jaworskiego.

Jedyną nadzieją w tak okropnych stosunkach jest opozycja w samem Kole. Ale ta, jeśli poszłaby podług dotychczasowej praktyki i sposobu traktowania rzeczy w Kole, uległaby niezawodnie, gdyż większość zdoła zawsze p. Jaworski w spółce z ekscelencjami skupić około „swoich zasług“, „wśród których osiwiał“. Dlatego, jeśli się ma zapobiedz katastrofie państwowości języka niemieckiego, musi opozycja Koła koniecznie być stanowczą, musi chwycić się najskrajniejszych środków, a raczej niech się Koło rozleci w kawałki, aniżeli miałoby przyjść do zapoczątkowania okresu hakatystycznego w Austrji — do wydania narodu polskiego na łup oprawcom niemieckim.

Płytkim i lekkomyślnym politykom może się wydać przesadą, co powyżej piszemy. Dla nas atoli zawierają dzieje naukę i wskazują nam jasno i niedwuznacznie, czem Niemcy byli od lat tysiąca dla nas, i czem oni są dziś jeszcze. Austrja z niemieckim językiem państwowym prędzej, lub później upadnie na poziom Bawarji, lub Saksonji w stosunku do Niemiec, wejdzie niezawodnie do związku niemieckiego, a wtedy rozpocznie się całkiem na pewno nietylko dla Czechów i Słoweńców, lecz także i dla Polaków okres hakatystyczny, system zagłady narodowej, praktykowany z tak bezwstydnem okrucieństwem w państwie pruskiem.

Konrad mazowiecki, przywołując na pomoc rycerzów krzyżowych, przeciwko pogańskim starym Prusakom, z pewnością nie myślał, że przywołuje zabójców Polski, tak samo jak śląscy Piastowie, ściągając niemieckich kolonistów na swoje ziemie i obsypując ich dobrodziejstwami, nie przypuszczali, że ci podbiją zupełnie te polskie ziemie dla siebie i zrobią je rdzennie niemieckiemi. Dla Boga! czyśmy już zupełnie oślepli, iż nie widzimy, co się dzieje z nami o miedzę, w Prusiech?

Pan Wodzicki się gniewa.

Jak już wczoraj donieśliśmy, odbyło się we Lwowie zebranie kilkudziesięciu posłów do Rady państwa, na którem omawiano kwestję uruchomienia parlamentu oświadczając się „na razie“ za słynną już dzisiaj polityką wolnej ręki. Jedyny komunikat, donoszący szerszym kołom o odbyciu się tego zebrania, zamieściła „Gazeta Narodowa“. Rzecz naturalna, iż wystąpiliśmy ostro przeciw wywieszaniu dziurawego sztandaru dworskiej polityki, piętnując brak odwagi cywilnej, który nakazuje uczniakom konserwatywnej szkółki „iurare in verba magistri“ i pędzić na oślep tam, gdzie ich powiedzie słynny z przegranych bitew „regimentarz“, parlamentarny następca Macków i Benedeków.

Któż jednak zdoła opisać nasze zdziwienie, skoro wziąwszy do ręki krakowski organ hr. Wodzickiego, spostrzegliśmy zaraz na pierwszej stronie olbrzymie działo pozycyjne, wycelowane w ową grupę posłów, która uchwaliła... iść na rękę panu Jaworskiemu! Deszcz upomnień i grad dosyć nawet, jak na „Czas“, ciętych apostrof, posypał się pod adresem ludzi, których całem przestępstwem było, iż śmieli odbyć zgromadzenie nie zapraszając na nie pana Jaworskiego.

Zdaniem p. Wodzickiego, jak długo „regimentarz“ dzierży w swej dłoni buławę „Koła“, nie wolno nikomu być innego, niż p. Jaworski zdania.

Na co się porozumiewać między sobą, na co zwoływać zgromadzenia, skoro jest człowiek, który myśli za wszystkich i za wszystkich działa? Po co tracić czas na obradowanie nad kierunkiem polityki „Koła“, skoro posłowie przybywszy do Wiednia, zostaną powitani przez p. Jaworskiego, który trzymając w jednej ręce garnek z nawarzonem przez siebie piwem sytuacyjnem, drugą rozerwie na piersiach frak liberyjny i zawoła: „Wypijcie to, co dla was nagotowałem, albo dajcie mi wotum nieufności!“

Precz zatem ze wszelkimi stronnictwami, w łonie „Koła“ — piorunuje p. Wodzicki. — „Koło“ ma tylko jedną solidarność, a tworzenie w niem jakichkolwiek organizacyj jest zbrodnia nie do darowania. Innymi słowy, kto raz wszedł do „Koła“, musi nietylko zrzec się swojego zdania, lecz niewolno mu nawet pogadać z innymi posłami o sytuacji, choćby wynikiem tej pogadanki było zaaprobowanie nonsensownej praktyki pana Jaworskiego.

Takie pojmowanie solidarności narodowej jest dla wszystkich czemś zupełnie nowem. Słynna zasada „Steuern zahlen und Maul halten“ została przez p. Wodzickiego sparafrazowaną na „cicho siedzieć i robić co mądrzejsi (?!) nakażą!“ Albowiem jeden jest tylko Koerber a Jaworski jego prorokiem!

Daruje nam jednak p. Wodzicki, jeżeli go spytamy: co jest nieprzyzwoitszem i szkodliwszem dla powagi „Koła“ (nie mówiąc już o interesach kraju, bo te są zawsze na ostatnim planie), czy zgromadzenie kilkudziesięciu posłów, na którem uchwala się popierać politykę p. Jaworskiego, zgromadzenie odbyte w kraju, przy drzwiach zamkniętych, czy też wiedeńskie konszachty byłego prezesa nieistniejącego Koła polskiego? Co więcej ubliża naszej reprezentacji parlamentarnej: swobodna wymiana konserwatywnych zresztą przekonań w zamkniętem kółku, czy wycieranie ministerjalnych przedpokojów i traktowanie z p. Koerberem w imieniu „Koła“ bez żadnego upoważnienia z czyjejkolwiek strony?

Może p. Wodzicki zechce nam wyjaśnić tę kwestję w jakiej nowej mówce? Możemy ręczyć, że nie zbraknie mu należytego uznania i nagrody za fatygę w sali posłuchań wiedeńskiego Burgu.

Wiec pocztowy w Poznaniu.

W niedzielę odbył się w Poznaniu wiec z powodu nadużyć hakatystycznych na poczcie poznańskiej. Wiec otworzył redaktor „Dziennika Poznańskiego“, dr W. Łebiński, który dziękował zebranym za to, że na wiec przybyli, bo do życia politycznego potrzeba przedewszystkiem odwagi, a tej nam nieraz już brakło i dlatego nasi wrogowie przyzwyczaili się do pomiatania nami. Jeżeliśmy się kiedy upominali, że krzywda nam się dzieje, krzyczano, żeśmy buntownicy, a jeżeliśmy milczeli, wytykano nam, że się widocznie zgadzamy, skoro milczymy. „Aż nareszcie — mówił redaktor Łebiński — ocknął się duch nieszczęśliwego, ale w nieszczęściu zahartowanego narodu. Bez względu na to, czy nieprzyjaciele z tej, czy z owej strony starają się nam szkodzić, lub nas bałamucić, powiadamy sobie po męsku: Nie będziemy zwracali uwagi na to, co o nas mówią obłudnie, lecz śmiało i z odwagą, ale ze spokojem i powagą stawać musimy do obrony zgodnie, ramię do ramienia! Nic nam nie pomoże czołobitność przed przewagą siły, głos nasz podnosić musimy odważnie, po męsku, po obywatelsku, po polsku, szczerze a bez obłudy, ale ze spokojem i powagą. To się dzieje dziś na wiecach; tak będzie i dziś, kiedy nam znów dano jest złożyć nowy dowód odwagi cywilnej po męsku, stanowczo, ale ze spokojem i powagą“.

Następnie na wniosek dra Łebińskiego marszałkiem Wiecu wybrano posła p. Głębockiego, który poprosił na wicemarszałka posła dra Mizerskiego, a na sekretarza p. Kaniastego. Poseł Głębocki mówił o parlamentarnych zabiegach posłów polskich, aby uchronić naród polski przed nadużyciami ze strony hakatystycznych władz i o swej ostatniej interpelacji w parlamencie niemieckim. Mowca zaznaczył z naciskiem, że obecnie idzie przedewszystkiem o to, aby ze zdobyczy interpelacji niczego nie uronić.

Z kolei zabrał głos p. Stefan Chociszewski, który w dłuższym wywodzie przedstawił w jaskrawych barwach liczne nadużycia, które się działy i dzieją na poczcie, a więc tam, gdzieby się zdawało, że wszelkie uprzedzenia antypolskie nie powinny nawet mieć wstępu, gdyż poczta jest instytucją neutralną, jest wielką zdobyczą cywilizacyjną, stojącą więcej na stanowisku międzynarodowem. Zresztą administracja pocztowa powinna i tę okoliczność uwzględnić, że jeżeli np. kupiec Polak ma do czynienia z polskim odbiorcą, to nie może przecież do niego innym językiem się odzywać, jak tylko polskim, bo polski odbiorca może się słusznie o to oburzyć i obrazić i łatwo polski kupiec może w ten sposób stracić swego odbiorcę. Nadużycia, jakich się dopuszczają poczty poznańskie w duchu antypolskim, mowca illustrował licznymi przykładami, które mogą słusznie wywoływać żal i rozgoryczenie pośród ludności polskiej. Prelegent zakończył w ten sposób: „Z każdego takiego zamachu na naszą narodowość powinniśmy wysnuć nową naukę dla siebie. Te zamachy, w nas godzące, nie powinny nas nigdy osłabiać na duchu, lecz hartować do tem większego oporu i trwania w naszej narodowości. Jakiebądź losy przyszłość nam zgotuje, bądźmy na nie przygotowani. Raz wykluczają dzieci od polskiej religji, innym razem polskie adresy na poczcie kasują, aby nas tylko przerobić na Niemców, jak to jeden z posłów liberalnych otwarcie w parlamencie powiedział. My z największym spokojem i stanowczością przyjmujmy te zrządzenia Pańskie, a ten Pan który nas zasmucił, Ten też nas pocieszy, byleśmy też sami o swych obowiązkach nie zapominali.“

Po panu Chociszewskim przemawiali jeszcze posłowie Głębocki i dr Dziembowski, poczem wiec uchwalił następującą rezolucję:

Obywatele Polacy, zgromadzeni na wiecu dzisiejszym w Poznaniu: 1) uważają nieprzyjmowanie i niewręczanie przesyłek pocztowych z polskimi napisami przez urzędy pocztowe za pogwałcenie praw ludności polskiej w rzeszy niemieckiej, noszące wobec stuletniej dotychczasowej praktyki przeciwne znamię, potępienia godnej tendencji politycznej. Stwierdzamy, że z powodu tego panuje w wszystkich kołach ludności polskiej wielkie a słuszne oburzenie i zanosi-

my przeciw temu protest; 2) wyrażają zadowolenie z przebiegu i z rezultatu dotychczasowej akcji parlamentaraej, mianowicie ze względu na to, że ogromna większość reprezentacji narodowej niemieckiej stanowczo potępiła najnowszą procedurę pocztową wobec adresów polskich; 3) polecają wszystkim, którzy przez procedurę pocztową zostali pokrzywdzeni lub będą jeszcze pokrzywdzeni, aby zanosili zażalenia u władzy administracyjnej aż do najwyższej instancji, jako też żądali odszkodowania na drodze skargi cywilnej. 4) Nadto wiec dziękuje Kołu polskiemu za odniesione tak świetne zwycięstwo moralne w parlamencie niemieckim w sprawie postępowania poczty poznańskiej, która taką krzywdę zadała i szkodę wyrządziła uprawnionym interesom polskiej ludności, oraz dziękuje posłom i stronnictwom parlamentu, którzy za tą sprawą według sprawiedliwości się ujęli.

W ożywionej dyskusji, jaka się potem wywiązała, zabierali głos pp. Głębocki, dr Szymański, Bigosiński, dr Chłapowski, Blaszkiewicz, Łebiński, dr Karchowski, Chociszewski, Offierski i Stolpe.

Po dyskusji marszałek wiecu, p. Głębocki, zamknął wiec podziękowaniem, nie tyle za to, że mu powierzono zaszczyt prowadzenia obrad, ale, że je prowadzono po obywatelsku, ze spokojem i z powagą. Wśród okrzyków na cześć posła Głębockiego zebrani rozeszli się spokojnie, pokrzepieni i wzmocnieni na duchu!

Z KRAJU.

LWÓW, 28 stycznia.

Kronika brudów i tajemnic: „Unio Catholica", rzekome defraudacje w funduszu wodociągowym, fundusz szopenowski, „reguluminowa" droga w magistracie.

W ubiegłym tygodniu nerwy Lwowa zostały w wysokim stopniu nadwerężone. Kilka wersyj natury niepośledniej, potrącającej o kwestję uczciwości publicznej, wstrząsnęło nas do żywego.

Najpierw więc wersja co do malwersacyj w Tow. wzaj. ubezp. pod firmą „Unio Catholica." Niestety znalazł się tam łotr, który firmę, na najszczerszy i najgłębszy szacunek zasługującą, naraził na kompromitację. Był nim p. Feliks Thumen, reprezentant lwowskiej ajencji głównej (na Galicję) wiedeńskiego Stowarzyszenia ubezpieczeń „Unio Catholica." Ten pan, bardzo jako katolik młody, zachował się jak żyd najgorszego gatunku, bo będąc zaledwie od września 1900 r. reprezentantem alias dyrektorem lwowskiej ajencji wspomnianego Towarzystwa, poczynił bezeceństwa, zwane nieprawidłowościami, defraudacjami a nawet jeszcze inaczej. Mianowicie przy pomocy swojego totumfackiego, niejakiego Katzmellego (!?), pozabierał od rozmaitych ludzi kaucje w kwocie, jak dotychczas obliczono, 17.500 k., a oprócz tego poczynił rozmaite malwersacje we wpłacanych premjach na kwotę, na razie jeszcze bliżej nieznaną. Na szczęście rychło się poznano na wartości p. Thumena i w pierwszej połowie stycznia go zasuspendowano, a obecnie już całkowicie wszelki stosunek Towarzystwa z nim ustał. Co do szkód, jakie ten człowiek wyrządził obałamuconej przez siebie i przez swego ajenta publiczności, to będą one w zupełności pokryte. Grono osób, które podjęło się nadszarpanej sławy p. Thumena bronić, zdeponowało w pewnem miejscu kwotę 16.000 k. na ubezpieczenie tych szkód. Konsorcjum to wprawdzie, poinformowane błędnie przez p. Thumena, sądziło, że on ma do dyrekcji Towarzystwa pretensję w kwocie około 14.000 k., że więc z depozytu zapłacą owi panowie tylko 2.000 k., atoli okazało się, że owe pretensje są illuzoryczne, gdyż p. Thumen zaliczał sobie znacznie wyższe kwoty na wydatki administracyjne, aniżeli je przyzwolił centralny zarząd w Wiedniu, jak n. p. za najem lokalu na biuro zamiast 1.800 k. policzył sobie p. Thumen 3.800 k. i t. d.

Pana Thumena, jakoteż jego adjutanta p. Drezińskiego (swoją drogą skończonego bajtalę) usunięto, a obecnie komisja sanacyjna, złożona z pp. Bieleckiego (dzisiejszego dyrektora lwowskiej reprezentacji „Unio Catholica") i adw. dra Steczkowskiego bada z całą energją i pośpiechem, jakim kosztem trzeba będzie opłacić oszustwa i szalbierstwa p. Thumena. Ilekolwiek toby jednak miało kosztować, to Towarzystwo wszelkie zobowiązania pokryje, tak, ażeby nikt z publiczności najmniejszej krzywdy nie doznał; zarząd centralny w Wiedniu zupełnie godzi się na to, co się tutaj w celu zrehabilitowania znieważonej przez eks-żyda instytucji postanowi i z góry akceptuje wszystko. Filja lwowska ma około 75.000 zł. funduszu rezerwowego i ma oparcie o zarząd centralny, ten zaś ma fundusze potężne. Publiczność więc szkody nie poniesie, a p. Thumenem zajmie się, czy też już się zajęła prokuratorja państwa.

Od tygodnia krążą też wersje, że prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenia przeciwko kilku radnym miasta pod zarzutem defraudacji coś około 200.000 guldenów, popełnionej w funduszu wodociągowym, czy też w kasie podręcznej dla wypłaty robotników, w Woli Dobrostańskiej, gdzie jest główny rezerwoar wodociągowy. Co do tej sprawy, ponad pogłoski, jakkolwiek już ujęte w czcionki drukarskie, do sąd — w sferach miejskich nic nie wiadomo, a prokuratorja państwa, rozumie się, nie jest skłonna do jakichkolwiek wyjaśnień. (Prokuratorja państwa bowiem czy to we Lwowie, Krakowie czy gdziekolwiek indziej w naszym cudownym kraiku nie jest na to, aby zatrwożonych obywateli uspokoić w miarę swoich wiadomości, i powiedzieć im, jak się rzecz ma, lecz do innych poruczeń, choćby nawet do konfiskowania błędów, jakich dopuszcza się n. p. p. Bobrzyński, jeśli błędy te zdolne są wywołać rumieniec na licu p. Dolińskiego....) Otóż co do sprawy wodociągowej, to nie rozstrzygając na razie, czy to jest zwykła kaczka, dyktowana animozją do rządów magistratu obecnego, notuję, iż istnieje w sferach wtajemniczonych przypuszczenie, że zachodzi tu gruba pomyłka (kładę nacisk na to, że to przypuszczenie, bo prokuratorja może wiedzieć więcej niż gmina i wdrożyć na własną rękę dochodzenie). Pomyłka, a raczej rozdmuchanie rzeczy polegałoby na tem, że przed trzema miesiącami pewien dozorca części robót wodociągowych zawiadomił kartą korespondencyjną prezydenta miasta, że jeden z inżynierów płaci bajeczne sumy żydowi Lorje, dostawcy żwiru. Okazało się to nieprawdą, a donosiciel zemścił się tylko w ten niemądry sposób na owym inżynierze, który go, jako pijaka i leniucha od obowiązków dozorcy uwolnił. Po wyjaśnieniu tego, inżynier oszczercę zaskarżył, a sąd wymierzył oskarżonemu zasłużoną karę. To jest fakt pozytywny. Czy się co innego, jaskrawszego nie stało, niewiadomo. Dziś, gdy sprawa owej mniemanej defraudacji wyszła na tapet, sądzę, że może zanadto pohulano sobie przy wykupnie gruntów i serwitutów na trasie wodociągowej, zwłaszcza, że owe wykupna przeprowadzano pono ze względu na pospiech „ciepłą ręką", na podstawie li tylko ustnej umowy. Protestował przeciw temu syndyk gminy dr Pomianowski, ale nic nie wskórał. Szczegółu tego nie podaję dla utrwalenia mniemania, jakoby koniecznie przy wodociągach były malwersacje, jeno notuję opinje, jakie wyrażali ludzie, znający sprawy gminy, gdy poruszoną została ewentualność malwersacji w wodociągowem przedsiębiorstwie.

W każdym razie rezerwuję sobie w tej sprawie jeszcze głos na przyszłość.

Zeszłego tygodnia narobiła „wrażenia" kwestja pieniędzy, zebranych na fundusz pomnika dla Fryderyka Chopina. Pp. Tchórznicki, Sołtys i Twardowski onegdaj objawili, że fundusz ten, który do niedawna był wprost nieściągalny, przecież powrócił bodaj w części ze sfer powłóczystych, zaświatowych, bo oto 300 koron zostało złożonych na ręce tych panów w gotówce, a przeszło 1800 kor. zagwarantowano dokumentem prawnym. Dobrze, że się tak stało, bo po co łączyć genjusza muzyki z defraudantami. Świat jednak zawsze jest ciekaw i radby wiedzieć, kto też sprowadza z obłocznych sfer te pieniądze. Lecz „tajemniczy nieznajomy" nie chce zdradzić swego incognito, nie chce też tego uczynić ekscelencja Tchórznicki, bo jemu jedynie owo incognito zostało zawierzone, a dr Tchórznicki nie zdradzi go, chyba żeby odnośna osoba wbrew zobowiązaniu do roku owych tysiąc ośmset koron nie niściła. Lepiej niech uiści — kandydatów do panteonu mamy i bez niej dość!...

W zeszłym tygodniu w gmachu magistratu wydobyto z rury kanałowej plik aktów, pochodzących z biura egzekucyjnego. Prezydent dr Małachowski wdrożył śledztwo, które postępuje powoli, gdyż do rzeczy trzeba przystąpić delikatnie, jeśli chce się mieć rezultat dobry. Zdaje się jednak już dzisiaj być pewnem, że jest to prosta psota jednego urzędnika czy djurnisty przeciw drugiemu, nie zachodzi zaś wypadek szalbierstwa w chęci uwolnienia kogoś od podatków. *(rs.)*

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

16)

Przyczyną tak rychłego odwrotu było ukazanie się trzech policjantów.

— Armja nadchodzi! — ryknął Moskal — hej, nad Dunaj, tam się oszańcujemy! Za mną Bułgarzy, za mną patrjoci!

Po tych słowach Sabaniew cisnął o ziemię chorągiew, wskoczył na konia i puścił się galopem, nieprzestając krzyczeć: „Za mną, patrjoci!" Dostawszy się do Dunaju, wskoczył w czółno, widać dawno na ten cel przygotowane i za chwilę był już na rumuńskiej stronie, gdzie pierwszą czynnością jego było wytarzać się po ziemi z szalonego, konwulsyjnego śmiechu. Czyż mogło być coś komiczniejszego nad tę rewolucję!

Reszta zwolenników pan-bułgarskiej republiki, idąc za przykładem swego ministra wojny, dała nura tak spiesznie, jak tylko można to było uczynić. Na placu został tylko jeden Dragan, spoglądając za uciekającymi z boleścią i wstydem.

Z błyskawiczną szybkością myśli snuły mu się po głowie:

— Oto przed trzema policjantami uciekli sprzysiężeni. Dramat zmienił się w śmieszną farsę. Czyżby to miał być spisek teatralny? Sabaniew jest bez kwestji szubrawcem, awanturnikiem bez czci i wiary, ale umie ładnie mówić i frazesami oszukać i omamić. Muszę wyglądać jak śmieszny dzieciak, który bawi się w rewolucję! I to przytrafia się mnie, mnie, i ja to właśnie uważałem rewolucję za szczyt szlachetnego wysiłku narodowego!

Z przyjemnością zabiłbym tego Moskala. Tymczasem jutro cały świat dowie się o tem, jak pan Dragan i paru jemu podobnych młokosów, bawi się wybornie. Dona będzie się naturalnie śmiała. Ale nie sama. Dyrektor policji, rząd, cała Europa pójdą za jej przykładem. Tylko.... tylko Iwanka będzie gorzko płakała, że się tak na śmieszność naraziłem i że może czekać mnie jeszcze nieszczęście. Biedna, kochana Iwanka. Czuję, że tego nie przeniosę... nie, chwila, a będzie po wszystkiem!

Tu zwrócił błyszczącą lufę rewolweru ku skroni, poczuł zimno stali... w tej samej chwili dwóch policjantów chwyciło go.

Jeden wykręcił mu rękę i wyrwał broń. Zaczęło się szamotanie. Dragan zebrał się w sobie, szarpnął, wyrwał... chciał zbiedz, skoczyć do Dunaju i w zimnych falach znaleść śmierć... ale siły nie dopisały mu. Nogi splątały się. Dogoniono go szybko. Jeszcze raz próbował się oswobodzić; zwalono go na ziemię, zgnieciono pierś, pamięć opuściła go, myśl zmieszała się... zemdlał. Poniesiono go do dyrekcji policji.

Naczelnik, nagle zbudzony, pienił się ze złości. Zdawało mu się, że wszystkie zamki powietrzne, jakie śnił, walą się z trzaskiem wśród tumanów kurzu na jego głowę, gniotą go, ranią śmiertelnie, żywcem grzebią...

Po chwili oprzytomniał; trzeba przecież wymyśleć coś, żeby rewolucję, śmieszną już sama przez się, ośmieszyć bardziej jeszcze. Przedewszystkiem kazał Dragana, który był ciągle jak bez czucia, zaprowadzić do więzienia; następnie dał wskazówki, w jaki sposób urządzić nagonkę na innych spiskowców.

Skoro odprawił wszystkich, zaczął przechadzać się po kancelarji wzdłuż i wszerz. Był nieco wzburzony; nozdrza rozdymały się szybko, drgały wargi, oczy błyszczały nienaturalnie... w końcu jednak roześmiał się:

— Ostatecznie mam... znalazłem... wybornie... znakomicie! — wyobraźnia wysnuła mu obrazy całej przyszłości. Uspokojony chciał już iść do sypialni, kiedy dwóch policjantów wprowadziło Iwankę.

— Nie dała się żadną miarą nakłonić do odejścia — usprawiedliwiali się — koniecznie chciała zobaczyć, rozmówić się...

Ruszkin odprawił ich skinieniem ręki i przypatrzył się lepiej Iwance. Włosy rozrzucone, spadały na twarz jej, oczy błyszczały niedobrze.

— Czego chcesz, moje dziecko?

Przerywając co chwila dla nabrania tchu, zaczęła:

— Panie dyrektorze.... słyszałam o tem.... że... że... tylko, żeby się, tylko Draganowi nic nie stało!... nic... zupełnie nic... bo w przeciwnym razie zabiję pana, słyszy pan!...

Panu dyrektorowi ciarki przeszły po krzyżach; wiedział, że ta dziewczyna potrafiłaby się zemścić.

— Uspokój się, moje dziecko — powiedział z dobrotliwym uśmiechem. — Twojemu Draganowi włos z głowy nie spadnie.

— Ani włos — nic! Niech pan pamięta — powtórzyła, podnosząc groźnie pięść.

— Ależ nie, nic zgoła... Idź spokojnie do domu i śpij bez troski!

— Dziękuję — wyszeptała Iwanka — siły zaczęły ją nagle opuszczać, wyszła, zataczając się prawie i wlokąc z trudem nogi za sobą.

— No, musiałbym być ostatnim durniem, gdybym mu zrobił co złego — roześmiał się Ruszkin. — Za nic w świecie nie chcę go poświęcić na męczennika. Gdybym nawet i chciał... zemsta kochanki... brrrm... te niby to łaskawe Bułgarki... o za nic w świecie!

Poszedł do swoich i opowiedział im całą sprawę; wszyscy trzej śmiali się serdecznie, a tymczasem Iwanka płakała gorzko w domu, a Dragan w areszcie ponuremi zajęty był myślami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z ziem polskich.

Hakata pocztowa w Poznańskiem, a prywatne biura pocztowe. — Antypruskie manifestacje pruskiego szewca. — Magnat polski piekarzem.

Najnowsze prześladowania języka polskiego na poczcie, których echo obiło się aż o mury parlamentu, z bardzo niemiłym dla panów Podbielskiego i Posadowskyego skutkiem, obudziły w poznańskiem projekt ukrócenia dochodów hakatystycznej poczty. W Prusiech wolno jest przesyłać listy i pakunki, „nie nadające się do ekspedycji przez rządową pocztę“ zapomocą poczt prywatnych, otóż, wychodząc z głoszonej przez Hakatystów zasady, że adresy polskie nie są właściwie adresami, a listy w nie zaopatrzone, nie nadają się do ekspedycji, możnaby założyć prywatne biuro pocztowe, któreby ekspedjowało takie „niestosowne“ pakiety i listy. Właściciel takiego biura nie wchodziłby w żadną kolizję z ustawą, zrobiłby doskonały interes, a Hakata dostałaby potężnego szczutka. Na razie „poczta polska“ znajduje się jeszcze w sferze projektów, nie jest wszakże rzeczą wykluczoną, iż w krótce wejdzie w życie.

Niedawno temu zaaresztowano w Poznaniu jakiegoś człowieka, który wykrzykiwał na Starym Rynku: „Niech żyje Polska! Wiwat Kościuszko!“ W pojęciu Hakatystów takie okrzyki wstrząsają podwalinami starej, aż 200 lat liczącej monarchji pruskiej i są w najwyższym stopniu „Staatsgefährlich“, więc niewczesny krzykacz dostał się w czułe objęcia policji. Któż jednak zdoła opisać zdziwienie urzędników, badających przestępcę, skoro usłyszeli, iż przemawia on najczystszym dyalektem pruskim, bez najlżejszej przymieszki polskich barbaryzmów! Co więcej, podczas indagacji okazało się, że zbrodniarz jest Niemcem „pur sang“, a inkryminowane słowa, są jedynymi, jakie umie wypowiedzieć w języku polskim. Naturalnie puszczono go natychmiast z nauczką, aby zaprzestał bawić się w Polaka, bo to nie ładnie i niebezpiecznie, przynajmniej w Niemczech. Biedny szewc (nazywa się Peter Martin) musiał jednak zlęknąć się na dobre, gdyż wyczekawszy tylko „polskiej debaty“ w parlamencie, przerażony zapewne mowami ministrów pruskich, drapnął do Anglji! Tam chyba nikt mu nie zakaże wiwatować na cześć Kościuszki!

„Nowoje Wremia“ zamieszcza bardzo ciekawą korespondencję z Wilna, w której omawia między innymi położenie Polaków i żydów w stolicy dawnej Litwy.

„Polacy — czytamy tam — z bardzo pomyślnym skutkiem zajmują się nabywaniem nieruchomości miejskich. Dawniej uważano, że nieprzystoi szlachcicowi zajmować się handlem. Obecnie Polacy nie mają już tych skrupułów, doszedłszy do wniosku, że dostatek materjalny jest dla nich jedynym punktem oparcia w kraju. Szczególniej roztropnym, przewidującym i energicznym kupcem okazał się w Wilnie magnat miejscowy, Antoni hr. Tyszkiewicz. Jego szlachetne nazwisko poprostu oczy mi zamgliło. Podają np. bułkę do herbaty — na niej kółko papierowe z herbem i nazwiskiem hrabiego. Zbudował on piekarnię parową i otworzył sklepy z pieczywem we wszystkich dzielnicach miasta. Podają rachunek — na nim czytasz ogłoszenie: „Dom handlowy hrabiego Tyszkiewicza proponuje narzędzia rolniczo gospodarskie“. W korytarzu hotelu na ścianie olbrzymia reklama. Znowu Tyszkiewicz. Wyszedłem na ulicę — rzucił mi się w oczy szyld cukierni. I tu hrabia Tyszkiewicz.

„Prawdziwie, jest to jakiś wileński „Kanitferstan“... Żydzi twierdzą, że hrabia traci na swoich przedsięwzięciach. Ale dla niego jest to rzeczą małej wagi: jest to bogacz wielki. Za nim stoi cały syndykat polski. Powiadają, że hrabia zajmuje się handlem i umieszcza nazwisko swoje na szyldach, celem pociągnięcia swoim przykładem reszty szlachty. „Ja mogę, a więc i wy możecie!“... Polacy zaś dowodzą, że hrabia prowadzi handel, ażeby dać zarobek ubogim spółrodakom.

„Nie ulega wszelako wątpliwości, że żydzi rozgoryczeni są za to na Polaków w wysokim stopniu“.

ZE SWIATA.

KOLONJA 25 stycznia.

Oryginalny turniej literacki. — Zima nad Renem. — Sternberg koloński. — Z życia Rothszylda.

Oryginalny w pomyśle turniej literacki urządza tutejsze Towarzystwo miłośników literatury. Do wzięcia udziału w konkursie zaprasza niemieckich, austrjacko-niemieckich i szwajcarsko niemieckich poetów i literatów. Warunki, sposób i termin nadsyłania prac nie rozróżniają się niczem od innych konkursów. Najciekawszą rzeczą jest siedm nagród konkursowych, przyznać się mających przez siedmiu sędziów, składających literackie jury. (Bieżący rok jest z rzędu trzecim rokiem „turniejów“). Każdą z pierwszych 5 ciu nagród stanowi naturalny jakiś kwiat i prawo, że autor nagrodzony za najlepszy miłosny poemat wybrać sobie może „królowę kwiatów“. Złoty fiołek stanowi nagrodę za najlepszy utwór religijny, złoty bławatek za najlepszą pieśń patrjotyczną, złota dzika róża będzie nagrodą za najlepszą nowelkę prozą lub wierszem, byleby zmieściła się w ramach jednorazowego feljetonu. Złoty goździk przypadnie w udziale rycerzowi pióra za najlepszą humoreskę w tych samych granicach trzymaną. Oprócz tego przeznaczyła królowa-regentka hiszpańska złoty kwiat za najlepszą niemiecką balladę, pani Kiesenkamp z Monasteru srebrną gałązkę dębową za najlepszy utwór opiewający przyrodę, po czem są pomniejsze jeszcze nagrody za upoetyzowanie którejś z legend nadreńskich i za humorystyczny poemacik w narzeczu nadreńskiem.

Zima pochwyciła w stalowe swe uściski piękny słoneczny kraj winnic. Mróz dochodzi u nas do 16° Celsiusza. Mosela w kilku miejscach zupełnie zamarzła. Dwie trzecie szerokości Renu pokryte są lodem. Usiłowano na nowo podjąć na Renie komunikację wodną między sąsiedniemi miejscowościami, stojące lody udaremniły jednak wszelkie usiłowania. Cierpi na tem dotkliwie zwłaszcza biedniejsza ludność, rozwóz węgla bowiem odbywał się głównie statkami.

I cicha, poetyczna Kolonja może o sobie powiedzieć, że w rozpuście nie dała się wyprzedzić Berlinowi. Onegdaj został na tutejszym dworcu przyaresztowany pewien bogaty kupiec koloński pod zarzutem tych samych zbrodni co swojego czasu Sternberg w Berlinie. Przesłuchano już 14 dziewcząt chodzących do szkół. Policja przedsięwzięła surowe śledztwo, w ślad za którem nastąpiły dalsze aresztowania.

Słynny miljoner żydowski baron Rothszyld, który w 73 roku życia zmarł w Frankfurcie nad Menem, jako austrjacki jeneralny konsul, był najczystszej krwi i rasy husytem. Dobroczynność jego ograniczała się i rozciągała tylko do ludzi jego wyznania i plemienia, soboty przestrzegał ściśle i w żadne „geszefty“ w dzień ten się nie wdawał. W życiu towarzyskiem naszego miasta udziału nie brał żadnego poświęcając cały czas wolny abstrakcjom i absurdom talmudycznym i w tym celu sprowadził sobie umyślnie rabina Fromma, z którym wspólnie zgłębiał kabałę. Dla „swoich“ był przystępny i szczodry — dla Chrześcijan opryskliwy i nieuczynny.

LONDYN 22 stycznia.

Majątek królowej.

Królowa Wiktorja jest jedną z niewielu panujących w Anglji, która zostawia majątek. Naród angielski otrzymywał dotąd prawie zawsze w spuściźnie po monarchach swoich długi do zapłacenia. Było to wprawdzie powinnością następcy, ale parlament zazwyczaj musiał uchwalać potrzebny na ten cel fundusz. Królowa Wiktorja dopuściła również, żeby parlament zapłacił długi jej stryjów. Jerzego IV i Wilhelma IV, natomiast długi ojca swego, księcia Kentu, pokryła sama.

Oprócz wysokiej listy cywilnej, rozporządzała królowa dochodami księstwa Lancaster. Skromny tryb życia pozwolił jej na oszczędności, a zebrany stąd fundusz lokowała w ziemi, której wartość w ciągu połowy minionego stulecia powiększyła się w dziesięćkroć, tak, że ogólny majątek monarchji, według przybliżonego oszacowania, wynosi 20 miljonów fst. Książę-małżonek zapisał cały swój majątek królowej. Przez czas 23-letniego małżeństwa pobierał ks. Albert ze skarbu angielskiego 30.000 fst. rocznie, nadto zaś posiadał majątek prywatny, który mu przynosił około 4.000 fst. dochodu rocznego. Jako małżonek królowej niewielkie wydatki pokrywał środkami własnemi, a że był bardzo oszczędny, przeto odkładał i lokował corocznie 20.000 fst. Przeważnie kupował za te pieniądze również grunta, lecz w mieście, w okręgu South-Kensington; ta dzielnica Londynu była wówczas pustkowiem, gdy dziś stopa kwadratowa jest w niej warta więcej niż kosztował akr przed laty pięćdziesięciu. Majątek, jaki książę-małżonek pozostawił królowej, szacują obecnie na 5 mil. fst. Wreszcie rozmaici bogacze zapisywali monarchini znaczne legaty.

Jak królowa rozporządziła tym swoim prywatnym majątkiem, wykaże testament, sporządzony powtórnie przed laty paru. W kołach wtajemniczonych obiega oddawna pogłoska, że owdowiała księżna Beatrycza Battenberg, którą królowa mianowała namiestniczką wyspy Wight, otrzyma prawdopodobnie zamek Osberne. Ks. Battenberg, poślubiając córkę królewską, nie posiadał żadnego majątku, tak, że byt dzieci jego zależy wyłącznie od tego, co im zapisała ukoronowana babka. Żadnego majątku również nie posiada ks. Helena Schleswig-Holstein, druga córka królowej, oraz dzieci po zmarłym synie, ks. Albany. Następca królowej, król Edward VII, ma prawo do takiej samej listy cywilnej jak zmarła monarchini, nadto parlament obowiązany jest wyznaczyć dzieciom jego odpowiednie apanaże.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Franciszka Salezjusza i Sabiniana męczennika; w środę Martyny i Hjacynty, panien, męczenniczek; we czwartek Piotra Nolasco i Ludwiki Albertonji.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedynie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 19, zachód przypada o godz. 4 minut 26; długość dnia godzin 9 minut 7.

Stan powietrza. Dnia 29-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 21·9 termometr + 1·6, wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

„GŁOS NARODU“

wychodzi w roku bieżącym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Do końca roku 18 złr. 50 ct.; do końca marca 3 złr. 30 ct.; za miesiąc luty: 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Do końca roku 14 zł. 50 ct.; do końca marca 2 złr. 70 ct; za miesiąc luty 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

Dwaj radcy miejscy, z którymi spotkaliśmy się przed kilku dniami, zgodzili się na jedno, że takiego skandalu, jak sprawa zapisu Rzewuskiego, jeszcze w Radzie miejskiej nie było. O ile wiemy wielu innych radców jest tego samego zdania.

Przed jedenastu laty przyjęła Rada miejska zapis Rzewuskiego. Zostawił on jej dziesięć lat czasu, aby się namyśliła na co ma obrócić jego kamienicę: na szkołę fotograficzną, na muzeum przemysłowe, czy na szkołę robót i rzemiosł dla kobiet. Po tych dziesięciu latach pozostawił Rzewuski jeszcze cały rok na wprowadzenie w życie tego, co Rada wybierze.

Jedenaście lat czasu miała Rada, a dopiero wczoraj na trzy dni przed upływem ostatecznego terminu, po którym gmina traci zapis, miała się naradzić co z nim zrobić. Jest to fakt niebywały, szczyt opieszałości, dowód, że ci co stoją na czele naszej gminy, są, krótko mówiąc, niedołęgami!

Jedenaście lat — i na trzy dni przed terminem przystąpić do obrad nad niedojrzałym projektem, nad trzema różnemi wnioskami, z których żaden dostatecznie omówiony nie został, na trzy dni przed terminem nie wiedzieć co się stanie z fundacją — to są przecież rzeczy nie do pojęcia! To mało, ale w ciągu tych trzech dni należało uchwałę wprowadzić w życie, bo Rzewuski wyraźnie napisał w testamencie, że instytucja ma być w roku jedenastym urządzona. Na uchwałę zostawił lat 10, a na urządzenie rok cały.

Gdyby był przeszedł wniosek o zużytkowanie kamienicy na muzeum przemysłowe, musiałaby gmina przez dziś, jutro i pojutrze wyprowadzić z niej kursy robót św. Scholastyki i przenieść Muzeum. Cudowny pośpiech; dowód, że żyjemy w wieku, który nastąpił po wieku pary i elektryczności!

Radcy, którzy nazwali tę sprawę największym skandalem, twierdzili, że oni nie są winni, boć przecie nie do nich należy pilnować terminu, wprowadzać sprawy na posiedzenia. Zdaje się, że mieli rację — bo od tego jest magistrat, jest prezydent.

Radcy ci omylili się tylko twierdząc, że to największy skandal — nie przewidywali, że są w przededniu jeszcze większego.

Skandalem tym jeszcze większym było niedojście do skutku wczorajszego posiedzenia Rady, z powodu braku kompletu. Równa połowa radców nie stawiła się na wezwanie, mimo, że wiedziała, jak ważna sprawa jest do rozstrzygnięcia, że, mówiąc utartym frazesem, miecz jest na karku.

Podobnego lekceważenia obowiązków nie ma przykładu nawet w dziejach naszej Rady miejskiej. Nie

dziwnego zatem, że odezwały się głosy ubolewania i oburzenia, że padły słowa niezbyt grzeczne. Protestował przeciw nim p. wiceprezydent Leo, ale niesłusznie, bo „drwiny" i niegrzeczność względem kolegów popełnili ci, co nie przyszli.

A było ich trzydziestu — cały legjon. Nie było między innymi pp.: Chylińskiego, Potockiego, Dobczyńskiego, Paszkowskiego — nie było, jak zawsze, kiedy nie ma jakiego „wyboru", JEkscellencji Tarnowskiego (ten przynajmniej jest konsekwentny). Jak widzimy z kilku przytoczonych nazwisk zabrakło przedewszystkiem członków stronnictwa „ładu", panów od solidarności i komitetu centralnego.

Całe szczęście, że Rzewuski przewidział, z jaką radą zapis jego będzie miał do czynienia i że po upływie przepisanego terminu przelał go na rzecz Arcybractwa miłosierdzia na stypendja dla rękodzielników. Ale chociaż dobroczynna fundacja zostanie właściwie i dobrze zużytkowaną, to nikt z rady nie zdejmie zarzutu, iż dobrowolnie, przez niesłychaną lekkomyślność, pozbawiła miasto pożytecznej instytucji, a nawet w danym wypadku uszczupliła majątek miasta, bo gdyby realność ś. p. Rzewuskiego oddaną została Muzeum przemysłowemu, miasto zaoszczędziłoby sobie wielkiego wydatku na budowę osobnego dla Muzeum gmachu.

---

* **Radcy miejscy** nie interesują się wcale losem fundacji ś. p. Rzewuskiego i na posiedzenie wcale nie przyszli. Piszemy o tem powyżej. Tu notujemy jeszcze, że do godz. 6-tej czekało na zebranie się kompletu 29 członków Rady. Wiceprezydent Leo po godzinie 6-tej wszedł na trybunę w zastępstwie chorego na oczy prezydenta i oświadczył, że z prawdziwem ubolewaniem posiedzenie musi odwołać. R. m. Bartoszewicz, ze słusznem oburzeniem, zażądał odczytania nazwisk tych radców, którzy nieobecności nieusprawiedliwili. Żądaniu temu sekretarz uczynił zadosyć, jednak mimo, iż było nieobecnych 30, lista oficjalna obejmowała tylko kilka nazwisk; czyżby z polecenia p. wiceprezydenta oszczędzono niektórych?

R. m. Bandrowski zażądał zwołania Rady na czwartek. Wiceprezydent Leo przyrzekł przedłożyć to życzenie prezydentowi, oświadczył jednak, że według testamentu ś. p. Rzewuskiego do piątku 1 lutego dom ma już być zajęty odpowiedniemi instytucjami, w przeciwnym razie fundacja przechodzi na rzecz Arcybractwa Miłosierdzia na stypendja dla krakowskiej młodzieży rękodzielniczej. Uchwał powziętych we czwartek, nie będzie można do piątku wykonać, posiedzenie zatem będzie bezprzedmiotowe. Nieobecni radcy doczekali się w końcu szyderstwa ze strony Seinfelda, który zaproponował, aby na porządek dzienny czwartkowego posiedzenia wstawić obsadzenie jakiej dobrze płatnej posady, a komplet będzie. Za to szyderstwo przywołał wiceprezydent Seinfelda do porządku. Smutno jednak przyznać, że w tem szyderstwie aroganckiego żyda było dużo prawdy!

* **Odczyt prof. Estreichera.** W niedzielę o godz. 3 po południu odbył się w amfiteatrze Nowodworskim popularny odczyt prof. Stanisława Estreichera na temat „Liberum veto w dawnej Polsce". Prelegent, skreśliwszy genezę i historyczny rozwój liberum veto, położył nacisk na to, że ta fatalna instytucja, uważana w Polsce obok wolnej elekcji za źrenicę wolności, była jedną z kardynalnych przyczyn upadku Rzeczypospolitej. W ostatniej części swego wykładu prelegent zwrócił uwagę na wielką analogję, jaka zachodzi między dawnem polskiem: „Nie pozwalam!" a ostatnią obstrukcją w parlamencie austrjackim, gdzie większość ustąpiła przed tamtejszą obrady mniejszością. Z dumą i podniesionem czołem — kończył prelegent — możemy dziś powiedzieć Niemcom, że kiedy myśmy się już wyleczyli z dawnych błędów, a wyrazem tej naszej solidarności narodowej, dzięki której wola mniejszości musi ustąpić przed wolą większości, jest nasze Koło polskie, czy to w Wiedniu czy też w Berlinie — Niemcy popadają teraz w tesame błędy, które nas doprowadziły do katastrofy. Tesame symptomy rozkładu, dają się obecnie skonstatować tam, skąd do nas przyszła zguba.

A teraz jeszcze słówko. Na odczycie prawie że nie widzieliśmy tutejszej inteligencji. Czy miałoby to być następstwem tego, że odczyt był... popularny? A szkoda!

* **Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego.** W sobotę 26 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa, hr. Andrzeja Potockiego i w obecności przedstawiciela rządu posła, radcy dworu, Władysława Struszkiewicza, który zdawał sprawę ze swych czynności delegata komitetu w państwowej i krajowej Radzie kolejowej. Referent omawiał wyczerpująco szereg kwestyj, łączących się z taryfami kolejowemi na drzewo, zniesienie opustów, niedawno przyznanych dla przewozu odpadków mącznych. oraz obliczanie czasu przeznaczonego do wyładowania wagonu przez odbiorcę nie od chwili otrzymania zawiadomienia o nadejściu towaru, lecz od chwili faktycznego nadejścia wagonu na stację. W ciągu rozpraw utyskiwano na ów sposób obliczania, p. Dydyński na fałszywe wymierzanie stronom należytości frachtowej mimo ciągłych skarg publiczności na kolejach państwowych. Koleje prywatne w razie stwierdzenia przy kontroli, że strona nadpłaciła nadwyżkę w ten sposób wykazaną, zwracają nawet bez reklamacji. Prezes, hr. Potocki, zauważył, że przy dorocznych rozrachunkach między kolejami państwowemi a kolejami lokalnemi, sporządzanych przez dyrekcje kolei państwowych, zachodzą stale myłki na niekorzyść skarbu krajowego i to w znacznej wysokości. Myłki te wychodzą na jaw przy sprawdzaniu rachunków przez krajowe biuro kolejowe, którego agenda przez to ogromnie wzrasta. Jest to rzeczą niepożądaną wobec ilościowo niedostatecznej obsady biura kolejowego. W wypadkach poprzednio omówionych koleje tłómaczą się zawiłością systemu taryfowego, z którym trudno obeznać się niższym urzędnikom kolejowym, ale rozrachunki między kolejami państwowemi i lokalnemi wchodzą w zakres działania władz wyższych, rutynowanych i chyba obznajomionych z przepisami taryfowymi. W dalszym ciągu rozpraw podniesiono z naciskiem niebezpieczeństwo, grożące wywozowi naszego drzewa z powodu ciągłego obniżania taryf węgierskich via Bogumin celem wyparcia na Śląsku praskim naszego drzewa na korzyść węgierskiego. Stwierdzono nadto, że uchwalone przez państwową Radę kolejową i przyrzeczone przez ministerstwo zniesienie t. zw. klauzuli przeznaczenia (Verwendungs-clausel) przy przewozie drzewa kopalnianego na Śląsk Pruski dotychczas niestety nie nastąpiło. Delegat komitetu p. Struszkiewicz przyrzeka życzenia te uwzględnić przy sposobności najbliższych obrad państwowej Rady kolejowej.

Z porządku dziennego przystąpił komitet do obrad nad dozwolonym przez rząd przywozem 1.500 świń z Rumunji i na targ wiedeński, aczkolwiek Sejm nasz tylekrotnie oświadczał się za ścisłem zamknięciem granicy rumuńskiej. Uchwalono prosić Koło polskie o poparcie protestu, wniesionego w tej sprawie przez komitet łącznie z Bratniem Towarzystwem lwowskiem do rządu a to tembardziej, że o braku mięsa nie może być mowy, gdyż przed kilku dniami odbył się targ w Limanowej, na który żandarmi znacznej ilości chłopów wraz z trzodą przez nich spędzoną nie dopuścili, ponieważ brakło miejsca na targowicy z powodu licznego spędu. Zresztą cena nierogacizny ciągle spada, jest obecnie niebywale niską a można to sobie wytłomaczyć tylko nadmiarem podaży. Dozwolenie dowozu świń rumuńskich w chwili, gdy rząd niemiecki zamyka granice dla naszego eksportu w tej gałęzi produkcji nie jest wynikiem rzeczywistej potrzeby, lecz objawem nieżyczliwości rządu wobec interesów rolniczych.

Termin dorocznego walnego zgromadzenia oznaczono na 23 maja b. r.; referat o działalności Towarzystw rolniczych okręgowych za r. 1900 objął p. Adam Jordan, sprawozdanie o potrzebie utworzenia Izb rolniczych przedłoży walnemu zgromadzeniu poseł dr Jan Hupka, a obowiązków referenta w sprawie wygaśnięcia traktatów handlowych podjął się prof. dr Antoni Górski. Na wniosek Tow. roln. okręg. w Wieliczce postanowiono domagać się od rządu uwolnienia od podatków parcel świeżo zalesionych oraz lasów ochronnych, w myśl uchwał austrjackiego kongresu leśniczego z r. 1899 i 900. Na walne zgromadzenie Tow. roln. okręg. w Dębicy delegowano posła dra Jana Hupkę. Biuro rachunkowe postanowiono otworzyć z dniem 1 lipca b. r., zarazem zatwierdzono regulamin dla biura, przedłożony przez odnośną sekcję. Poparto podanie Tow. ogrodniczego w sprawie zmiany warunków subwencjonowania Zakładu sadowniczego przez kraj. Kółku rolniczemu w Łuczanowicach udzielono bezpłatnie jednego siewnika do koniczyny.

Po załatwieniu długiego szeregu spraw administracych przewodniczący zamknął posiedzenie.

* **Dyrekcja poczt i telegrafów** poczyniła już odpowiednie starania i kroki, w celu urządzenia linij międzymiastowych Krosno-Jasło Gorlice i połączenia ich z linją Lwów-Wiedeń. Ponadto mają być urządzone sieci telefoniczne w Oświęcimiu, Chrzanowie, Trzebini, Szczakowej i połączone także z linją Kraków-Wiedeń oraz z Niemcami przez Mysłowice. Są też w toku pertraktacje do urządzenia sieci telefonicznych w Grzymałowie i Zbarażu, oraz połączenia ich z Tarnopolem. Dalej poczynione są przygotowania co do urządzenia sieci lokalnych w Brzeżanach, Brodach, Złoczowie, Samborze i Nowym Sączu. Należy się spodziewać, że po wybudowaniu drugiej bezpośredniej linji telefonicznej z Wiednia do Lwowa, która będzie zapewne przedłużona aż do Podwołoczysk, włączone zostaną do tej linji tak ważne punkta handlowe jak Tarnów, Rzeszów, Przeworsk. Jarosław, Przemyśl i liczne ogniska przemysłu, jak Schodnica i Borysław.

* **Już się kłócą!** Breiter ogłasza w „Słowie polskiem" następujące pismo: Na oświadczenie posłów ludowych (?) w „Kurjerze lwowskim" z d. 28 stycznia b. r., jakobym nie miał polecenia wydziału zjednoczonych stronnictw ludowych do traktowania z kancelarją Izby poselskiej, co do miejsc, jakie mają zająć w Izbie opozycyjni posłowie galicyjscy, widzę się zmuszonym do następującego wyjaśnienia: „Prawdą jest, że wydział zjednoczonych stronnictw ludowych nie dawał mi zlecenia, co do pertraktowania z kancelarją Izby, uczyniłem to na własną rękę, ale w myśl układów, jakie się toczyły między mną, ks. Stojałowskim i prof. Romańczukiem i co do tego kroku otrzymałem zupełne absolutorjum tak od ks. Stojałowskiego i jego zwolenników posłów, jakoteż od prof. Romańczuka i ruskich posłów narodowych, a nawet i p. Stapiński oświadczył na konferencji opozycyjnych posłów, odbytej dnia 27 b. m., że miejsca dobrze wybrałem."

* **W Radomyślu** odbyła się wczoraj staraniem obywateli powiatu tarnobrzeskiego piękna uroczystość narodowa. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem za poległych Polaków w walkach o wolność, kazaniem, pochodem na cmentarz i śpiewami. Następnie odbyły się odczyty, potem nastąpiło obrazowe odegranie jednej z bitew 1863 roku, potem przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" Anczyca, przez okolicznych włościan. Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała wieniec pieśni polskich. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 rano.

Bal w Namiestnictwie odbędzie się w niedzielę dnia 10 lutego.

Koło liter.-artyst. w Krakowie użyczyło swoich salonów komitetowi, zajmującemu się zorganizowaniem w dniu 11 lutego piknika na dochód funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej.

Drugi bal Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, jakkolwiek organizowany z równą energią jak w roku zeszłym, jednak niedorósł zeszłorocznemu. O ile w roku zeszłym obok licznych przedstawicieli korpusu oficerów, którzy i teraz dopisali, zjawił się wcale liczny zastęp przedstawicieli rodów historycznych, dygnitarzy cywilnych, przedstawicieli świata prawniczego, lekarskiego i naukowego, tym razem mieliśmy tylko nieznaczne dozy tego wszystkiego. Oprócz państwa Stanisławów Tarnowskich i Andrzejów Potockich, którzy szczery udział brali w zabawie, nie było nikogo ze sfer arystokratycznych. Brakło także pięknych polskich strojów, w jakich wystąpili gospodarze w zeszłym roku, a jedynie JE. hr. Tarnowski zachował tradycję polskiego balu.

Bal rozpoczął się polonezem o godz. 10 ej. Poloneza poprowadził w pierwszej parze JE. jen. Albori z hr. Potocką, w następnej parze hr. Andrzej Potocki poprowadził panią Repetowską, a dalej szli parami poseł Klemensiewicz z panią Bolesławową Zielińską; p. K. Markus z panią Heinrich z Berlina; dyr. Rotter z p. Bałabanową; p. B. Zieliński z p. Eminowiczową; p. Edmund Zieleniewski z p. Seipową; p. W. Kornecki z p. W. Starekową; p. Chybiński z p. Knapińską i t. d. Państwo Tarnowscy zjawili się dopiero po polonezie. — Prezydjum miasta nie miało tym razem żadnego reprezentanta. Stroje dam odznaczały się gustem i doborem barw. Tańcami zbiorowymi przy dźwiękach orkiestry 13 pułku kierowali pp. Dziubanowski, Kowalski i Zygmunt Niedzielski. Pamiątkowych karnecików w pięknej oprawie ze skórki cielęcej dostarczyła pracownia introligatorska p. Repetowskiego. Do kadryla i mazura stanęło po 60 par. Obowiązki gospodarzy pełnili: p. B. Zieliński prezes komitetu balowego, Chybiński sekretarz tegoż komitetu, oraz p. Karol Markus, wiceprezes Stowarzyszenia.

Wieczór z tańcami, urządzany w sobotę przez Koło mieszczańskie w sali „Sokoła", powiedzie się wybornie. Popyt na bilety jest ogromny. Zabawa, która obejmie wszystkie sfery, będzie jedną z najpiękniejszych w karnawale. Biuro komitetu załatwia wszystkie zgłoszenia między godz. 7 a 9 wieczorem w Kole mieszczańskiem (Rynek, l. 33, I piętro). Na wieczorze przygrywać będzie orkiestra „Harmonji".

Wieczorek w klubie pocztowym zgromadził w ubiegły czwartek sporo nadobnych pań i dzielnych danserów. Wśród nader ożywionej i ochoczej zabawy tańczono aż do świtu, pod wodzą znanego wodzireja p. Karpińskiego. Przypominamy zarazem, że dnia 7 lutego odbędzie się I większy wieczorek z tańcami, cieszący się od lat wielu ustaloną sławą dobrej zabawy w rozszerzonych w tym celu salach klubu pocztowego. Ktoby wskutek przeoczenia zaproszenia nie otrzymał, raczy się łaskawie po takowe udać do prezesa klubu p. Skąpskiego, naczelnika poczty na Piasku.

Druga Sobótka w Kole artystyczno literackiem powiodła się świetnie. Tańczeno do 6 zrana. Zbawy w Kole stają się najmilszemi i najbardziej ochoczemi w mieście.

Znowu podrzucenie. W sobotę wieczorem w domu p. Włodka pod l. 4 przy ul. Warszawskiej, służąca pani Zarzyckiej, idąc na II piętro, znalazła na schodach zawiniątko, w którem po rozpakowaniu znalazła około dwa tygodnie liczące niemowlę płci żeńskiej, a przy dziecku, owiniętem w liche szmaty, karteczkę z napisem: „Matka umarła, już ochrzczone". — Po spisaniu protokołu przez komisarza inspekcyjnego p. Suchenia, dziecko oddano na oddział niemowląt w szpitalu św. Ludwika.

HUMOR.

Kojarzenie pojęć.

— Nie mogę zapomnieć tej bajki o ośle, którą mi opowiadałeś kiedyś.

— Rzeczywiście tak ci się podobała?

— Ogromnie!... A teraz, ile razy zobaczę osła, zaraz mi się — ty przypominasz.

Ze świata malarskiego.

— Gdybyś pan kazał ściany pobielić, tobym panu namalował bardzo ładne freski.

Es wiesz pan co, to lepiej pomaluj pan wpierw freski, a ja późnej każę — pobielić.

Wiec rękodzielników.

Wiec, zwołany przez komitet, wybrany z łona Koła mieszczańskiego do sali korporacji rzeźników, odbył się wczoraj w obecności posłów dra Danielaka, Wejtygi i P. Marjewskiego.

Wiec zagaił prezes Koła mieszczanin p. Kosobucki przemową, w której wskazał na uchwały wiecu praskiego, powzięte przy współudziale naszych delegatów i przedstawiwszy smutne położenie ekonomiczne kraju i główne postulaty rękodzielników, udzielił głosu p. Korneckiemu, referentowi sprawy zmiany ustawy przemysłowej.

P. Kornecki w jasny i przekonywujący sposób przedstawił wady dzisiejszego ustawodawstwa przemysłowego, tudzież wskazał cały szereg zmian, proponowanych przez komitet krakowski, a uchwalonych także na wiecu praskim i wezwał posłów, aby jak najusilniej poparli żądania rękodzielników.

Przemówienie to poparł w obszernym referacie dr Leopold Caro mniej więcej następującemi słowy:

Sprawa reformy ustawy przemysłowej nie jest sprawą polityczną, a przeto wątpić nie można, że wszystkie stronnictwa w łonie reprezentacji polskiej, ożywione miłością kraju, gorąco ją poprą. W tej nadziei urządzono dzisiejsze zgromadzenie. Rząd w projekcie ustawy przemysłowej z r. 1895 stanął na stanowisku połowicznie tylko życzliwem dla sfer rękodzielniczych i przemysłowych; postulaty sfer rękodzielniczych wypowiedział dopiero wszechstronnie i gruntownie wiec praski. W pierwszym rzędzie chodzi o to, aby, oprócz odbycia dłuższej praktyki, wymagano jeszcze egzaminu na majstra; aby praktyka trwała lat 8, aby uczeń zgłoszonym być musiał w stowarzyszeniu, a stowarzyszenie przemysłowe świadectwo każde potwierdzało. Dopiero na zasadzie takiego świadectwa i złożonego egzaminu majsterskiego, mógłby wówczas rękodzielnik ubiegać się o kartę przemysłową. Gdyby majster wystawiał świadectwo nauki i pracy komuś, który u niego faktycznie nie pracował, lub gdyby ktoś na podstawie takiego fałszywego świadectwa ubiegał się o kartę przemysłową, winien być w drodze karno-sądowej pociągnięty do odpowiedzialności.

Dowodu uzdolnienia należy żądać także od kupców. W razie spółki, wszyscy spólnicy winni wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem. Kupiec winien mieć tylko prawo do prowadzenia handlu towarami w tym stanie, w jakim je na skład sprowadził; — przerabianie jest już rzeczą rękodzielnika danego zawodu, posiadającego fachowe wykształcenie. Nadto branie miary na suknie i obuwie, jako czynność przedwstępna, nieodzowna do wykonania rękodzieła, winna być wyłącznie zastrzeżona rękodzielnikom.

Dla uczniów, którzy ukończyli szkołę zawodową, lub państwową szkołę przemysłową, ośmioletni czas pracy winien być skróconym do lat dwóch, przez które mają być zatrudnieni jako czeladnicy. To samo ustępstwo ma być uczynione także na rzecz właścicieli handlów konfekcyjnych i przedsiębiorstw fabrycznych. Gdyby atoli pokazało się, że fabrykant prowadzi swój przemysł sposobem rękodzielniczym, ma mu być karta przemysłowa odebraną.

Z tem jest w związku konieczna potrzeba definicji przemysłu fabrycznego. Ma on mieć następujące cechy: 1) pomocników przemysłowych musi być więcej niż 20; 2) muszą pracować w zamkniętych lokalach poza obrębem własnego mieszkania; 3) praca maszynowa musi przeważać nad pracą ręczną, a podział pracy musi być przeprowadzony w sposób, który w przemyśle rękodzielniczym niema zastosowania. Praca czeladzi poza obrębem warsztatu ma być wzbronioną. Postanowienia te mają na celu zapobieżenie nieuczciwej konkurencji wielkich składów n. p. gotowych ubrań, które zatrudniają przez zimę po domach biednych robotników i wyzyskując ich nędzę, mogą sprzedawać swoje wyroby taniej niż mniejsi rękodzielnicy.

Następnie mowca obszernie omówił t. zw. wdzierstwo w inny przemysł i środki przeciw temu, tudzież przeciw t. zw. fuszerstwu, na wiecu praskim zalecane; w szczególności postulaty wiecu odnośnie do budowniczych, którym winno być zakazane utrzymywanie pomocników (czeladzi) z innych kategoryj przemysłu, a którzy natomiast mieliby obowiązek poruczać prace w zakres przemysłu innej kategorji wchodzące samoistnym przedsiębiorcom.

Prawo zakładania filij ma być do jednej ograniczone. Firma kupców nieprotokołowanych winna zawsze opiewać tak, aby imię i nazwisko właściciela było widoczne. Używanie napisów, jak np. „Zródło taniości", „Bazar amerykański", „Bazar wiedeński" winno być zakazane jako wprowadzające w błąd publiczność i wierzycieli; komiwojażerom firm zagranicznych winno być zabronione robienie interesów z publicznością, a w stosunku z kupcami i rękodzielnikami winna się wykazać dokumentem, zaznaczającym szczegółowe określenie ich uprawnienia, co do prawa odbierania pieniędzy, przyjmowanie zarzutów co do towarów i t. d.

Z bardzo dobrze opracowanego sprawozdania dra Konstantego Lipowskiego, podajemy tu żądanie, aby przemysłowcom, pracującym przy budowach służyło prawo zastawu na dotyczących budowlach ze względu na ich należytości.

Po wymownem przemówieniu p. Staszczyka, przemówił poseł do Rady państwa dr Danielak. Podniósł z naciskiem nędzę, która coraz bardziej rozszerza się w szeregach rękodzielniczych, oświadczył z zapałem całą gotowość z swej strony do pracy dla dobra rękodzieła krajowego i postawił wniosek, przyjęty następnie jednogłośnie, aby, gdy parlament rozpocznie swe prace, zwołać do Wiednia konferencję posłów polskich i czeskich, oraz deputacyj rękodzielniczych z kraju. Uchwalono również wniosek posła Marjewskiego, który w pięknem przemówieniu zaproponował wniesienie petycji do Sejmu o zalecenie wszystkim wydziałom powiatowym i gminom, aby przy dostawach uwzględniano oferty krajowców, choćby te oferty były na razie nieco droższe.

Następnie przemówił przybyły na zgromadzenie redaktor „Dźwigni" ze Lwowa: radził wnieść podanie do Sejmu, aby poczynił ze swej strony kroki u rządu o przeniesienie ustawodawstwa i administracji w sprawach przemysłowych na krajowe władze autonomiczne, co już uchwalono na wiecu w Pradze, tudzież aby rozszerzył komisję przemysłową przez przybranie fachowych rękodzielników i przemysłowców.

Prosił też, aby przesyłano redakcji „Dźwigni" wszelkie fakta nadużyć w sprawach przemysłowych, celem należytego napiętnowania.

Potem odczytano listy posłów: Górskiego, Wodzickiego, Szeptyckiego, Starzyńskiego, Roszkowskiego, Chamca, Popowskiego i Królikowskiego, którzy usprawiedliwili niejawienie się nagłym wyjazdem na posiedzenie Koła polskiego.

Krótką przemową zakończył posiedzenie przewodniczący p. Kosobucki dziękując korporacji rzeźnickiej za użyczenie sali.

Z WYPADKÓW DNIA.

Ośmiu radykalnych posłów niemieckich z Schönererem i Wolfem na czele odbyło w niedzielę w Bodenbach konferencję, na której uchwalili nie wiązać się w „Gemeinbürgschaft" z antysemitami, katolikami i wiernokonstytucyjną szlachtą; z ludowcami byliby radykali gotowi tylko wtedy wejść w jakiś związek, jeżeliby mieli zapewnione, że przewodnictwo związku pozostanie w ich rękach. Wreszcie zebrani podpisali następujące oświadczenie, zredagowane przez Schönerera: „Dążymy do takiego związkowego (bundesrechtlich) stosunku niemieckich austrjackich krajów, które niegdyś były niemieckimi krajami związkowymi, z państwem niemieckiem, aby utrzymanie naszej narodowości trwale było zapewnione. Dlatego też zwalczamy każdy rząd, działający przeciw naszemu celowi, nie możemy też, dopóki trwa taka polityka rządowa, brać udziału w żadnych manifestacjach lojalności". Co się tyczy punktu „Los von Rom", oświadczyli zebrani, że to oświadczenie należy uważać za program narodowo-polityczny, a nie traktować go, jako kwestję religijną. Powyższą rezolucję podpisali także wszyscy radykali, wybrani z Czech. Smutna to przygrywka przed samem zebraniem się nowego parlamentu...

W północnych prowincjach Mandżurji znów się obudził w ostatnich czasach ruch rewolucyjny pośród tamtejszej ludności tunguskiej. Niedawno większa banda Tunguzów, w sile 200 ludzi, zjawiła się w odległości 40 wiorst od Ningnta. Na wieść o tem, jenerał rosyjski Cziczagow, wysłał przeciwko nim pułkownika Aliszanowa na czele jednej kompanji strzelców z dwoma działami górskiemi. Dnia 14 b. m. strzelcy rosyjscy natknęli się o świcie na Tunguzów w wąwozie górskim, którzy bronili się do południa. Wreszcie nadciągnął sam pułkownik Aliszanów z resztą oddziału i całą siłą uderzył na Tunguzów. Walka nie trwała już długo; Tunguzi zostali rozbici, zostawiając na placu wielu zabitych i rannych. Między innymi zginął jeden z przywódców tunguskich, Wanszautin, który ciągle niepokoił spokojną ludność chińską. Po stronie rosyjskiej padło trzech strzelców, a jeden artylerzysta został raniony.

Wiadomości, nadeszłe w ostatnich dniach z teatru wojny w południowej Afryce, dowodzą, że większa część linij kolejowych, łączących główne centrum wojsk Kiczenera z wybrzeżem, jest jeszcze w rękach Boerów. I tak dnia 25 b. m. zajęli ci ostatni angielski pociąg, wiozący od Kimberley zapasy wojenne i amunicję. Anglicy usiłują obecnie odbić Boerom zabrany pociąg i w tym celu wysłali już pancerny pociąg obsadzony 200 ludźmi piechoty. Pod Fourtenstreams wysadzili Boerowie część toru kolejowego w powietrze i zabrali angielski pociąg wojskowy. Jenerał angielski Smith Dorrien, który we wschodnim Transwaalu posuwał się od Wonterfontein ku Carolinie, natknął się na znaczniejszy oddział Boerów i stoczył z nimi bitwę, trwającą przeszło 5 godzin. Boerowie zostali wprawdzie ze swych stanowisk wyparci, Anglicy jednak stracili 2 oficerów a 13 żołnierzy mają rannych.

Wczoraj odbyła się trzygodzinna Rada gabinetowa. Przedtem był dr Koerber u cesarza na audjencji. Wczoraj konferował dr Pacak z drem Koerberem.

Izba włoska uchwaliła ustawę o pochowaniu zwłok Verdiego w założonym przezeń przytulisku dla muzyków w Medjolanie. Również uchwalono, że Izba ma być przez siedem dni udekorowaną żałobnie.

Pogrzeb Verdiego odbędzie się we środę o godz. 7, stosownie do życzenia zmarłego, bardzo skromnie.

Pogrzeb Verdiego odbędzie się kosztem państwa, mimo, że zarząd miejski Medjolanu objawił chęć zajęcia się pogrzebem. Na Radzie gabinetowej król zalecił, aby przy urządzeniu pogrzebu trzymano się ściśle wskazówek, podanych przez Verdiego w testamencie. — Ciężka żałoba, którą pokrył się kraj, powinna objawić się dopiero w zamierzonej ogromnej manifestacji późniejszej.

Akademia muzyczna di Santa Cecilia ogłosiła konkurs na projekt pomnika Verdiego. Najlepszy projekt otrzyma 2000 lirów nagrody.

Cesarz Wilhelm telegrafował po otrzymaniu nominacji na angielskiego feldmarszałka do lorda Robertsa, że cieszy się, iż jest obecnie jego kolegą.

Także niemiecki następca tronu otrzymał od króla Edwarda order Podwiązki.

Serbska skupczyna przyjęła nową ustawę o podatku zarobkowym, która zapewnia skarbowi rocznie nowych 2·4 miljonów franków.

Hurko umarł!

PETERSBURG 29 stycznia. (Tel. B. Kor.) **Były jenerał-gubernator warszawski, Hurko, umarł w swych dobrach w Sacharowie pod Twerem.**

(Osip Władimirowicz Hurko, urodzony 15 listopada 1828, wychowywał się w petersburskim korpusie paziów. W 1846 r. został kornetem w

pułku huzarów leibgwardji, 1852 kapitanem piechoty. Kampanję krymską odbył w pułku Dybicza. Odznaczywszy się „chlubnie“ przy uśmierzeniu powstania 1863 roku, został 1866 komendantem pułku huzarów, 1867 jenerał-majorem, 1873 komendantem brygady kawalerji, 1876 komendantem dywizji. W wojnie rosyjsko-tureckiej 1877/8 Hurko odegrał dość ważną rolę; w szczególności trzydniowa bitwa pod Filipopolem okryła go niemałą sławą. W 1879 roku został jenerał-gubernatorem Petersburga z szerokiemi pełnomocnictwami.

Zamach na cara Aleksandra II. w 1880 roku był powodem, że Hurko, obwiniony o niedostateczne zachowanie środków ostrożności, musiał ustąpić z generał-gubernatorstwa i został przeniesiony w stan spoczynku. Dopiero Aleksander III przywrócił go napowrót do łask i wyniósł w roku 1882 na stanowisko generał-gubernatora Warszawy. Imię Hurki zyskało na tem nowem polu działania ohydny rozgłos i stało się synonimem dzikiego rusyfikatora o drapieżnych instynktach. W żonie swojej, osławionej Marji Andrejewnie, rodem Francuzce, znalazł satrapa carski, genjalną pomocnicę. Dzikie te rządy Hurki, trwały aż do wstąpienia na tron Mikołaja II. Z początkiem 1895 r., wezwano wielkorządcę, aby „ze względu na stan zdrowia“, podał się do dymisji, przyczem dostał liczne odznaczenia i tytuł feldmarszałka wraz z osobnym wielce pochwalnym reskryptem za działalność w Królestwie Polskiem.

Hurkowa, rozstając się z Warszawą, zabrała przez zapomnienie wiele drogocennych przedmiotów z Zamku królewskiego. Celem skompletowania tych kolekcyj, syn jej, oficer marynarki rosyjskiej, wdarł się w nocy zamaskowany do mieszkania jednego z dygnitarzy rosyjskich w Nicei, usiłował go udusić i ukradł mu pugilares z gotówką, oraz klejnoty. Policja francuska oddała zbrodniarza władzom rosyjskim, które, zapewne widząc w jego czynie dziedziczność zasług ojca, postarały się o to, by mu się zbyt wielka nie stała krzywda.

Ostatnimi laty, Hurko, nękany ustawiczną chorobą, żył w odosobnieniu na wsi, gdzie też życia dokonał.

Rodzina Hurków, oddawna zamieszkała na Białowsi, była kompletnie polską; ojciec zmarłego feldmarszałka, gubernator lubelski, przyznawał się nawet otwarcie do polskiego pochodzenia. Przodkowie kata-rusyfikatora walczyli pod Wiedniem w szeregach armji Sobieskiego.

Śmierć królowej Wiktorji.

SOFIA 29 stycznia (T. B. K.). Z powodu śmierci królowej Wiktorji zarządził ks. Ferdynand 7-dniową żałobę dla armji.

WIEDEN 29 stycznia. (T. B. K.) Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udaje się z polecenia cesarza do Anglji, by wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym zmarłej królowej.

KONSTANTYNOPOL 29 stycznia. (T. B. K.) Do Londynu na pogrzeb królowej Wiktorji odjeżdża w imieniu sułtana deputacja, złożona z ministra spraw zewnętrznych, Turkhan-baszy, pierwszego tłomacza sułtańskiego Karatheodori-baszy i jenerała dywizji Nasir baszy.

Zgon Verdiego.

RZYM 29 stycznia. (T. B. K.). Na znak żałoby po Verdim, na budynku parlamentu będą przez siedm dni wywieszone żałobne chorągwie.

RZYM 29 stycznia. (T. B. K.). Rada municypalna rodzinnego miasta Verdiego, Busseto, uchwaliła zarządzić subskrypcję na pomnik dla wielkiego kompozytora i ofiarowała na ten cel 20.000 lirów.

Powrót carskiej pary do stolicy.

PETERSBURG 29 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Miasto przybrało wygląd odświętny. Domy były udekorowane, przed Mikołajskim dworcem kolejowym wznosiła się brama tryumfalna. Tamże ustawiono wspaniały namiot, pod którym cesarskiej pary oczekiwali: carowa-wdowa z następcą tronu, wszyscy wielcy książęta i księżniczki, minister spraw wewnętrznych, gubernator i burmistrz miasta. Wśród bicia dzwonów i okrzyków tłumów udał się car do pałacu zimowego.

Broń u socjalistów paryskich.

PARYŻ 29 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Policja skonfiskowała w redakcji dziennika socjalistycznego „Petit Sou“ wielką liczbę karabinów, przeznaczonych, jako premjum dla czytelników na cele obrony ojczyzny republikańskiej.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 29 stycznia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Z Tientsinu donoszą, że wyruszyła stamtąd wyprawa japońska w kierunku Szansi. Cel wyprawy jest trzymany w tajemnicy.

BERLIN 29 stycznia (T. B. K.). Z Tsingtau donoszą, że gubernator prowincji Kiauczau, Jaeszke, umarł na tyfus brzuszny.

Sensacyjny pojedynek.

PARYŻ 29 stycznia (Tel. pryw. „Gł. N.“) Półtora tysiąca osób czeka, pomimo ulewnego deszczu, w książęcym parku na rozpoczęcie pojedynku między włoskim fechtmistrzem San Donato a francuskim fechtmistrzem Damotte. Warunki spotkania są niezwykle ostre.

Groźny stan Krügera.

BERLIN 29-go stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Z Amsterdamu donoszą tutejszym dziennikom, że stan zdrowia Krügera budzi poważne obawy. Zwołano konsyljum, składające się z 3 lekarzy. Krüger ma silną febrę.

Unja bałkańska?

BELGRAD 29 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Krąży pogłoska, że król Aleksander w razie nie przyjścia na świat męskiego potomka, zamierza mianować następcą tronu serbskiego księcia Mirka czarnogórskiego.

Nowy król.

LONDYN 29 stycznia. (T. pryw. „Gł. Nar.)“ Wszyscy ministrowie kolejno przybywają do Osborny, aby złożyć królowi raporty.

WIEDEŃ 29 stycznia. (T. B. K.) Ślub arcyksiężniczki Anny Marji Teresy z księciem Janem Hohenlohe-Bartenstein odbędzie się d. 12 lutego b. r. w Salzburgu.

PETERSBURG 29 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Wiceminister skarbu Kowalewskij w tych dniach wyjeżdża do Warszawy i Kijowa w celu zwiedzenia instytutów politechnicznych.

PETERSBURG 29 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Wiceadmirał Epanczin otrzymał order św. Aleksandra Newskiego.

ATENY 29 stycznia. (T. B. K.) Małżonka greckiego następcy tronu, Zofja, wyjechała do Cronberg, do łoża chorej cesarzowej Fryderykowej.

MADRYT 29 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) W Saragossie zamordowano wybitnego przewódcę karlistów barona Sunesa.

WIEDEN 29 stycznia. (Tel. giełd.) — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·10, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·00 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·90, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92 25, 4% pożyczka miasta Lwowa 86·75, Losy tureckie 105 25, Marki 117 60, Ruble 254·—, Renta majowa 98·30, Austjacka Renta koronowa 98·25, Węgierska Renta koron. 92·25.

KUNDMACHUNG.

Am 4-ten Februar l. J. wird das hier **neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in dem im I. Stock des Hauses Nr. 534 Czacki Gasse** befindlichen Lokalitäten eröffnet und werden die Bureaustunden desselben **von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags** bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

a) Die Eskomptirung von bankfähigen Wechseln, Effecten und Coupons,
b) das kommissionsweise Inkasso von Wechseln, Effecten und Coupons,
c) die kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.)
d) den Giro-Verkehr,
e) die Ausstellung von Bankanweisungen auf die beiden Hauptanstalten und auf sämmtliche Bank-Filialen,
f) die Belehnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
g) die Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons.
h) die kommisionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
i) die kommissionsweise Ausübung des Bezugsrechtes und Einzahlungen auf Effecten, dann die Besorgung des Umtausches von zur Konvertirung gelangenden Papieren,
k) den kommissionsweisen An- und Verkauf von Effekten und Münzen,
l) die kommissionsweise Beschaffung von Checks und Anweisungen auf ausländische Plätze,
m) die Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalt in Wien oder Budapest,
n) die Einlösung von Goldbarren (auch Goldsand und Goldstaub), sowie von ausländischen und Handels-Goldmünzen zu einem fixen Preise,
o) die Verwechslung von Banknoten und Münzen der Kronenwährung.

Die Ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Jasło, am 26-ten Jänner 1901.

Oesterreichisch-ungarische Bank Filiale Jasło.

REISS. FLOCH.

295 1 3

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek w Oświęcimi

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się w myśl §. 40 statutu we Czwartek dnia 21-go Lutego 1901 r. o godzinie 2-giej po południu, w Gmachu Towarzystwa w Oświęcimie, na które stosownie d §. §. 36 i 39 statutu, mamy zaszczyt zaprosić Szanownych Członków.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Przeczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1900;
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czyn ności i rachunków za rok 1900;
4. Rozdział zysku według wniosku Rady zawiadowczej;
5. Zatwierdzenie wyboru trzech Członków Dyrekcji; 296 1 1
6. Wybór dziewięciu Członków Rady zawiadowczej.

Rachunek bilansu za rok 1900:

STAN BIERNY	Korony	hal.	STAN CZYNNY	Korony	hal.
Udziały	245.486	03	Pożyczki hipoteczne	1,082.360	39
Fundusz rezerwowy	80.293	12	„ wekslowe	110.876	
Wkładki na oszczędność	988.847	29	Koszta ruchomości	653	32
Odsetki na r. 1901 pobrane	14.974	15	Realność Towarzystwa	55.156	54
Rezerwa podatkowa	241	48	Zaliczki procesowe	240	50
Zysk z roku 1900	17.235	86	Lokacja w Banku Krajowym	49.700	99
			Wydawnictwo »Związku«	3	87
			Gotówka z końcem r. 1900	48.086	32
Razem	1,347.077	93	Razem	1,347.077	93

Ogólny ruch kasowy w roku 1900 wynosił 2,450.348 Kor. 13 hal.

Towarzystwo pobiera od pożyczek 5½ i 6 od sta, a płaci od wkładek na oszczędność 4½% roczni Podatek rentowy od odsetek wkładek oszczędności opłaca Towarzystwo z własnych funduszó

OŚWIĘCIM, dnia 25 Stycznia 1901 r.

RADA ZAWIADOWCZA

do l. 3421
1900

OBWIESZCZENIE.

Dnia 4 lutego b. r. otwartą zostanie tu nowo-założona fili banku austryacko-węgierskiego w lokalnościach d mu pod l. 534, ul. Czackiego na I-szym piętrze położonych i ustanaw się na razie godziny biurowe dla tejże filii od godziny 8 rano do godzi 2 popołudniu.

W zakres filii interesów wchodzą:

a) eskont weksli odpowiadających przepisom banku, efektów i k ponów,
b) komisyjne ściąganie weksli i kuponów,
c) komisyjne przedkładanie weksli do akceptowania, (odbi przyjętych prima-weksli i t. p.),
d) obrót żyrowy,
e) wystawianie przekazów na zakłady główne i wszystkie filie ba kowe,
f) udzielanie pożyczek na odpowiednie papiery wartościowe,
g) wypłata kuponów, których termin zapadłości jednak roku n przekracza,
h) komisyjne dostarczanie arkuszów kuponowych od wszelki papierów wartościowych, jeżeli te arkusze kuponowe podjęte być mo w miejscu, w którem zakład banku się znajduje,
i) komisyjne wykonywanie prawa poboru, uiszczanie wpła i przemiana papierów wartościowych do konwersyi prz znaczonych,
k) komisyjne zakupno i sprzedaż papierów wartościowy i monet,
l) komisyjne dostarczanie czeków i przekazów na zagraniczn miejsca,
m) przyjmowanie depozytów w celu odsyłania do zakładów główny w Wiedniu i Budapeszcie,
n) odkup złota w sztabach (oraz piasku i pyłu złotego) jakoteż mon zagranicznych i złotych monet handlowych za stałą cenę,
o) przemiana banknotów i monet waluty koronowej.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z bankiem austryack węgierskim filia na żądanie bezpłatnie wydaje.

Jasło, dnia 26 Stycznia 1901.

Filia Banku austryacko-węgierskiego w Jaśl

Reiss Floch. 294 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.